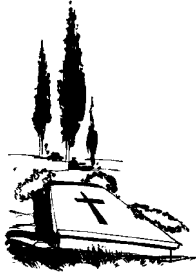


KALENDARIUM LUTEGO



Odeszli do wieczności:

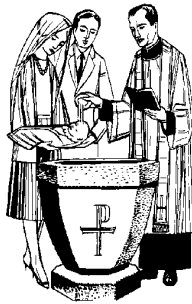
Jerzy Dorszewski, l. 55
Paweł Giś, l. 46
Anna Piechaczek, l. 76
Ryszard Ożga, l. 71
Helena Dziadek, l. 79

**Wieczny
odpoczynek racz
im dać, Panie,
a światłość
wiekuista
niechaj im świeci.**

Sakrament małżeństwa zawarli:



Tomasz Ramuś i Iwona Fogt



Sakrament chrztu przyjęli:

Tomasz Fryśkowski

Sakrament chrztu i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 16.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Katolicka Poradnia Rodzinna: I i III wtorek miesiąca od 18.30 do 19.00

- 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 605 085 822)

Pożyczka 5% na każdą pogodę

- od 1000 zł do 10 000 zł
- niskie i stałe oprocentowanie: 5% w skali roku
- szybka decyzja kredytowa

Kwota pożyczki	Okres spłaty	Rata miesięczna
3 000 zł	12 miesięcy	256,84 zł

Całkowita kwota pożyczki: 3 000 zł, 12 miesięcznych rat równych, oprocentowanie nominalne: 5% (stałe), prowizja 10%, tj. 300 zł, opłata przygotowawcza: 20 zł, rzeczywista roczna stopa oprocentowania: 30,07%, rata: 256,84 zł, całkowita kwota do zapłaty: 3 402,02 zł, w tym odsetki: 82,02 zł. Informacje podano na podstawie reprezentatywnego przykładu z dnia 03.08.2013 r.

Pożyczka dostępna do 31.12.2013 r. Liczba dostępnych dla członka pożyczek – 1 (jedna). Decyzja kredytowa zależy od indywidualnej oceny ryzyka kredytowego.

KASA CENTRUM

BYTOM ul. Chorzowska 12, tel. 32 280 81 62

KANCELARIA CZYNNA:

poniedziałek: 8.00 - 9.00,
wtorek i środa: 16.30 - 17.30,
czwartek: 16.30 - 17.00,
sobota: 9.00 - 10.00

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII:

96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY
GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU
ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32-282-03-37

Zespół Redakcyjny:

ks. Dariusz Gąska, ks. Krzysztof Plewnia,
Lech Rejda, Emilia Skupin, Iwona Zwadło

www.anna.rozbark.net.pl;
e-mail: bytom.anna@gmail.com



POŚLANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

MARZEC 2014 (3/276)

WRACAĆ DO BOGA PRZEZ POKUTĘ

Jeszcze mamy w ustach smak pączków z tłustego czwartku a przed nami już Popielec! Koniec z pączkami, chrustem i śledzikiem – nadszedł czas pokuty i powrotu do Boga! Widocznym tego znakiem jest grudka popiołu rzucona na nasze głowy.

Od wieków, na początku Wielkiego Postu, przyjmujemy ten symboliczny znak pokuty i nawrócenia serca, znak upokorzenia ducha i ciała, którym jest popiół - proch. Jest to znak, który towarzyszył wielkim pokutnikom w starożytności chrześcijańskiej. Gdy chcieli powrócić do jedności z Kościołem, jedności zerwanej przez ciężkie grzechy, wtedy to właśnie w geście skruchy i pokuty otrzymywali znaki tej pokuty: włosienicę i posypanie popiołem.

Chrześcijanie modlili się za nich, ale z biegiem czasu zauważyli, że przecież także ich samych obciąża wiele grzechów ukrytych i publicznych. Czuli się również winni z powodu grzechów i odczuwali potrzebę pokuty, uznania się za grzeszników. Wielu chrześcijan zaczęło więc przyłączać się do publicznych pokutników, przyjmując popiół jako znak uznania się za

grzeszników. I tak powoli ten obrzęd, związany najpierw z pokutą publiczną, stał się także obrzędem rozpoczynającym okres przygotowania wszystkich wiernych do Wielkanocy.

Każdy z nas, przyjmując znak poświęconego popiołu, publicznie uznaje się za człowieka grzesznego i szczerym sercem wyraża przed Bogiem gotowość do podjęcia wielkopostnej pokuty.

Posypać głowę popiołem, to za mało! Za tym zewnętrznym znakiem powinna pójść wewnętrzna przemiana, z którą związane są uczynki pokutne: modlitwa, post i jałmużna. Zachętę do ich pełnienia znajdujemy już w Starym Testamencie. Co one oznaczają i czemu służą? Otóż modlitwa jest bardzo konkretnym wyrazem miłości do Boga: ten, kto kocha pragnie jak najczęściej spotykać się z ukochaną osobą i rozmawiać z nią. Taki rodzaj bliskości daje możliwość wchodzenia w bardzo intymny związek, oparty na zaufaniu i totalnym powierzeniu się Bogu.

Trzeba więc w Wielkim Poście odnowić w sobie życie modlitwy. I powiedzmy to sobie szczerze: nie chodzi tu tylko o odmówienie przysłowiowej „zdrowaśki”! To podobnie jak w relacjach międzyludzkich: jeśli tylko poprzestaniemy na kurtuazyjnym „co słyhać?”, jak leci?”, to z pewnością nie wytworzy się wzajemna



przyjaźń i miłość. Modlitwa, która ma pogłębić naszą więź z Bogiem musi być szczerą rozmową o tym, co dotyczy głębi mego serca, musi dotykać bolesnych miejsc, musi być staniem w prawdzie przed sobą i przed Bogiem.

Post to drugi ważny znak na wielkopostnym szlaku. Kiedy nasze ciało choruje, kiedy boli żołądek, albo wątroba, to lekarz zaleca dietę i każdy rozsądny człowiek wie, że to ograniczenie posiłków służy poprawie stanu jego zdrowia i - co ciekawe - nikt tego nie wyśmiewa, a nawet domownicy zmieniają sposób żywienia, aby „solidaryzować” się z tym, kto nie może jeść wszystkiego. Gdy jednak Kościół zaleca post, aby ratować chorą duszę, to spotyka się z niezrozumieniem i kpiną. Wystarczy choćby w Popielec czy Wielki Piątek przejść się przez centra handlowe, zajrzeć do restauracji rodem z Ameryki, by zobaczyć jak ludzie opychają się hamburgerami, pizzą czy innymi smakołykami...

Post, który zaleca Kościół z pewnością nie ma służyć poprawie naszej sylwetki. Gdy pościmy, wprowadzamy ład w sobie samych, tak by duch panował nad ciałem, nad zmysłami, tak byśmy posiadali siebie. Nasze ciało pod wpływem postu zaczyna słuchać naszego ducha. Post ma jeszcze jedną ważną zdolność: jest rodzajem modlitwy i potrafi niejako wyprosić. Sam Jezus podkreślił takie jego znaczenie mówiąc, że jest taki rodzaj złych duchów, które możemy wyrzucić tylko postem i modlitwą. Z ogromnym podziwem i wzruszeniem przeczytałem jakiś czas temu w Gościu Niedzielnym rozmowę z Polakiem, od wielu lat mieszkającym w USA, który razem z innymi

braćmi w wierze dwa razy w roku podejmuje 40-dniowy post o chlebie i wodzie w intencji dzieci nienarodzonych. Jest to jego dar dla Boga, jako znak wdzięczności za ocalenie córki...

I w końcu jeszcze jedno wielkopostne lekarstwo na chorą duszę: jałmużna. Jest ona ukonkretioną miłością do bliźniego, potwierdzeniem dostrzeżenia Boga w drugim człowieku. Dzisiejsza konsumpcyjno-reklamowa filozofia stale nawołuje: kup, używaj, naciesz się życiem, nie żałuj sobie... Gdy tymczasem takie zbyteczne gromadzenie dóbr jest tylko niepotrzebnym balastem, bo jak śpiewa Zakopower: „Gdy zawoła Bóg, to zostawię wszystkie te rzeczy i pójdę boso”... Jałmużna, to umiejętność uszczknięcia – nawet ze swego niedostatku – po to, by wspomóc jeszcze bardziej potrzebującego.

Te trzy klasyczne uczynki wielkopostne ukierunkowują nas na zaprowadzanie ładu w relacji do Boga, bliźnich i samych siebie. Wszystkie te uczynki mają wypływać z serca. Dlatego Pan Bóg przez proroka Joela nawołuje: „Nawróćcie się do Mnie całym swym sercem” (Jl 2,12). Nic nie może być czynione na pokaz, bo taka postawa, jak naucza Jezus, nie jest miła Bogu. Prawdziwe nawrócenie musi mieć wymiar wewnętrzny, a nie zewnętrzny. Wiąże się ono ze zmianą ludzkiego ducha i serca.

Moi drodzy! Wielu ludziom Wielki Post kojarzy się tylko z przytłaczającym ciężarem wyrzeczeń, a przecież nawrócenie, które jest istotą wielkopostnej pokuty, przywraca radość ducha. Życmy więc sobie nawzajem, aby w



Żarty poświęcone

Żona do męża:

- Mam dla ciebie dwie wiadomości: dobrą i złą.
- No, słucham.
- Odchodzę od ciebie.
- OK, a ta zła?

Mąż pyta żonę:

- Kochanie, co byś zrobiła gdybym wygrał w totka?
- Wzięłabym połowę wygranej i odeszła od ciebie - oświadcza żona.
- Trafiłem trójkę, masz osiem złotych i odejdz w pokoju! - odpowiada mąż

KONKURS RELIGIJNY

1. Wymień trzy klasyczne uczynki pokutne (odp. w gazecie).
2. Jak nazywa się nabożeństwo wielkopostne z kazaniem o męce Pańskiej?
3. Ile niedziel zawiera w sobie okres Wielkiego Postu i która z nich nazywana jest „niedziłą męki Pańskiej”?

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać pocztą (można e-mailem) z dopiskiem:
Konkurs Religijny - do dnia 20.03.2014

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

1. Po 40 dniach od urodzenia Jezusa rodzice ofiarowali Go Bogu w świątyni.
2. Podstawą do udzielania sakr. namaszczenia chorych są fragmenty z Nowego Testamentu: Mk 6,7-13 lub Jk 5,14-15
3. W sposób uroczysty biskup poświęca olej do sakramentu namaszczenia chorych w Wielki Czwartek.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza)

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

O dary Ducha Świętego na czas wielkopostnej przemiany serc dla wszystkich naszych parafian.

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĘ: 32/281 42 18
Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe

- Posiadamy własne krematorium
- Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
- Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

NABOŻEŃSTWA WIELKOPOSTNE

GORZKIE ŻAŁE Z KAZANIEM PASYJNYM - niedziela, godz. 15.15

DROGA KRZYŻOWA:

- dla emerytów i osób niepracujących zawodowo: w piątek o 7.30,
- dla dzieci, młodzieży i dorosłych: w piątek o godz. 17.15

Zachęcamy wszystkich do liczego i gorliwego udziału; niech wspólna medytacja męki i śmierci naszego Pana i Zbawiciela rozbudzi i umocni naszą wiarę!

Drodzy Parafianie! Począwszy od 9 marca, w każdą niedzielę po Mszach św. o godz. 9.00, 10.30 i 12.00, czynna będzie **KAWIARENKA PARAFIALNA** w auli dolnego kościoła. Zapraszamy na chwilę rozmowy przy wyśmienitej kawie lub herbacie oraz domowych wypiekach. Skromny dochód z tego przedsięwzięcia będzie w całości przekazywany parafialnej Grupie Charytatywnej na wspieranie potrzebujących. Wyrażamy nadzieję, że nasza inicjatywa spotka się z Waszym zainteresowaniem i z życzliwym przyjęciem.

KOŚCIÓŁ - WSPÓLNOTA WSPÓLNOT



Szkoła Nowej Ewangelizacji (SNE) to środowisko osób pragnących żyć radykalizmem Ewangelii, chcących jednocześnie dzielić się z innymi dobrą nowiną o Bożej miłości. Celem Szkoły jest ewangelizacja, formacja ewangelizatorów oraz tworzenie nowych wspólnot ewangelizujących. Przy naszej parafii autonomiczna SNE funkcjonuje od prawie 10-ciu lat.

Czym się zajmujemy? Mając w sercu słowa Jana Pawła II o potrzebie nowej ewangelizacji „nowej w zapale, metodzie i środach wyrazu”, staramy się głosić tę niezmienną od ponad 2000 lat Ewangelię w nowy sposób tak, by dotrzeć z nią do współczesnego człowieka. Czynimy to w szczególności poprzez prowadzenie kursów, czyli rekolekcji, mających na celu zbliżenie człowieka do Boga. Pierwszym i podstawowym kursem jest *Nowe Życie*. Kurs ten skierowany jest do każdej osoby, która chciałaby pogłębić swoją więź z Bogiem, albo ją nawiązać. To również propozycja dla tych, którzy poszukują sensu swojego życia, którzy odczuwają w swoim życiu jakiś brak, pustkę. Najbliższy taki kurs odbędzie się w weekend 14-16 marca 2014. Nie trzeba być członkiem SNE by móc uczestniczyć w tym kursie, ta propozycja jest skierowana do każdego, kto ukończył 18 lat. Oprócz tego kursu prowadzimy także szereg innych, np. Kurs *Emaus* (o mocy Słowa Bożego), kurs *Nadzieja* (o Bożych obietnicach) i in. Poza kursami, które odbywają się w naszych salkach parafialnych prowadzimy również kursy wyjazdowe dla innych wspólnot.

Szczególnie bliska naszemu sercu jest ewangelizacja młodzieży. Jednym z konkretnych działań są spotkania przygotowujące młodzież do przyjęcia sakramentu bierzmowania. Spotkania te są zarówno okazją do nawiązywania relacji z młodymi ludźmi, świadczona o tym, jak Bóg dzisiaj działa, jak również możliwością przygotowania do dojrzałego przeżywania

swojej wiary. Spotkania prowadzą młodzi ludzie z SNE (wraz z księżmi wikarymi naszej parafii) dla uczniów klas I – III gimnazjum.

Inną grupą osób szczególnie nam bliskich są chorzy. Ewangelia pełna jest opisów uzdrowień dokonywanych przez Jezusa mocą Ducha Świętego. A ponieważ wierzymy, że Jezus jest taki sam dzisiaj, modlimy się za chorych fizycznie, ale także przeżywających kryzys, borykających się z różnymi problemami, bezrobotnych, osamotnionych, aby również i oni zostali uzdrowieni. W każdy 4 -ty czwartek miesiąca o godz. 18.00 czynnie uczestniczymy we Mszach św. z modlitwami o uzdrowienie. Bezpośrednio po niej jest również możliwość skorzystania z modlitwy wstawienniczej, czyli indywidualnej modlitwy za konkretną osobę. W czasie Adoracji dwu-trzyosobowe grupki wstawienników modlą się za chorych. Każdy, kto odczuwa taką potrzebę może podejść i poprosić o modlitwę. Zachęcamy do udziału w tych Mszach św.

Spotkania modlitewno - formacyjne naszej wspólnoty odbywają się w każdy czwartek (oprócz tego, w którym jest Msza św. z modlitwami o uzdrowienie) o godz. 18.00 w dolnym kościele. Składają się z czterech części: modlitwy, nauczania, grupek dzielenia oraz kawiarenki. Nasza modlitwa jest spontaniczną rozmową z Bogiem i oczekiwaniem Jego odpowiedzi. Towarzyszy jej śpiew i trwa zazwyczaj około godziny. Potem następuje krótkie nauczanie w oparciu o fragment z Pisma Świętego. Następnie spotykamy się w małych ok. 8-10 osobowych grupach i dzielimy się tym, czego doświadczyliśmy na modlitwie, spostrzeżeniami wynikającymi z usłyszanego nauczania oraz ważnymi sprawami dla danej osoby. Ostatnim punktem jest kawiarenka. To czas na swobodne rozmowy przy kawie, herbacie oraz

SEMINARIUM TO BARDZO PIĘKNY CZAS

Michał Picz w rozmowie z ks. Proboszczem opowiada o swych początkach w seminarium

Minęło już niemal pół roku odkąd poszedłeś do seminarium. Myślę, że to wystarczająco dużo czasu, by podzielić się pierwszymi wrażeniami. Pewnie miałeś jakieś wyobrażenia tego miejsca: co Cię zaskoczyło, co wywarło największe wrażenie?

Zanim poszedłem do seminarium sporo dowiedziałem się z opowiadań ks. Tomka i ks. Krzysia jak mniej więcej wygląda tam życie, więc można powiedzieć, że miałem jako taki ogólny zarys życia w seminarium. Jednak to były ogólne rzeczy. Zastanawiałem się, jak wyglądają zwykłe codzienne sprawy, jak wyglądają pokoje, z kim będę mieszkał przez pierwsze pół roku i jak to dzielenie pokoju z kimś przez pół roku będzie wyglądało (co pół roku jest zmiana pokoju i współlokatora). Myślałem o tym jak będą wyglądać modlitwy, praca i inne obowiązki w seminarium. Ogólnie moje odczucia po przyjeździe do seminarium były bardzo pozytywne. Zaskoczyła mnie życzliwość starszych kolegów. 1/3 kleryków chodziła w sutannach i szczerze mówiąc nie wiedziałem nawet jak się do nich zwracać: czy już per ksiądz? Wszystkiego później dowiedzieliśmy się i oczywiście mówimy sobie po imieniu. Od pierwszych dni każdy podchodził do nas z uśmiechem na twarzy, witał się, przedstawiał i zagadywał przyjaźnie jak się czuję i skąd jestem. Później były zaproszenia na kawę, żeby się lepiej poznać. To było miłe. Ks. Tomek powiedział, że seminarium to bardzo piękny czas i na razie rzeczywiście tak jest.

Większość ludzi nigdy nie była i pewnie nie będzie w seminarium: opowiedz krótko jak wygląda jeden dzień z życia kleryka.

W tygodniu o 6:00 rano rozpoczynają się modlitwy w kościele, więc trzeba wstać ok. 5:30 (nawet po połowie roku dalej ciężko mi się wstaje, ale daję radę). W sobotę śpimy do 6:00, a w niedzielę do 6:30. Rano modlimy się

brewiarzem (jutrznią), medytujemy, czyli rozmyślamy nad Ewangelią i uczestniczymy w Eucharystii. O 7:30 jest śniadanie (każdy posiłek wspólnie zaczynamy i kończymy modlitwą). O 8:00 zaczynają się wykłady i trwają do 13:00. Zaraz potem w kaplicy odmawiamy Anioł Pański i w milczeniu schodzimy do refektarza (klerycka stołówka) na obiad. Po nim mamy rekreację, czyli chwilę dla siebie, kiedy to można po prostu odpocząć, wyjść na miasto czy pograć np. w siatkówkę. Można też zostać wyznaczonym do pracy np. do pomocy w kuchni, lub w zależności od pory roku grabić liście czy odśnieżać. O 16:30 rozpoczyna się tzw. studium własne czyli utrwalanie wiedzy i jej pogłębianie. W żadnym wypadku nie jest to czas na lenistwo, bo można podpaść księżom prefektom, którzy pilnują dyscypliny kleryków i od czasu do czasu zaglądną do pokoju, aby sprawdzić, czy robimy to, co powinniśmy robić w danym momencie. O 18:00 w kaplicy odmawiamy Anioł Pański i schodzimy na kolację. Po niej – jeśli tylko nie przypadnie komuś próba chóru lub zmywanie naczyń - również jest chwila wolnego. O 19:30 jest czytanie duchowe, tzn. czas na pobożną lekturę. O 20:00 rozpoczynają się w kościele modlitwy wieczorne. Po nich wracamy do swych pokoi, ale od tego momentu wszystkich obowiązuje tzw. silentium, czyli milczenie. Jest to czas, kiedy kończą się wszelkie rozmowy, po to, aby się wyciszyć, przemyśleć cały dzień, można też przygotować się do porannej medytacji. O 22:00 gasimy światła i idziemy spać.

Zanim poszedłeś do seminarium jakiś czas studiowałeś na świeckiej uczelni – czym, poza innymi przedmiotami, różni się życie studenta na jednej i drugiej uczelni?

Podstawowa różnica polega na tym, że na świeckiej uczelni z domu rodzinnego udajemy się na wykłady i po zakończeniu zajęć wracamy do niego. Nawet jeśli ktoś mieszka w

akademiku, to nie ma problemu, żeby na weekend pojechać do rodziców czy gdziekolwiek się chce. W seminarium nie ma czegoś takiego: wyjazdy do domu są możliwe tylko kilka razy w roku i to w ściśle określone dni. Oprócz tego w seminarium cały nasz czas jest szczegółowo zaplanowany w odpowiednich proporcjach na modlitwę, zabawę i na naukę. Studenci świeckich uczelni sami muszą sobie wszystko rozplanować. Podobnie z warunkami do nauki, które w seminarium są komfortowe: np. jeśli ktoś chce może uczyć się w pokoju, a jeśli lubi uczyć się na głos i nie chce przeszkadzać swojemu koledze z pokoju to szuka sobie pustej sali. Podobnie po informacji, czy notatki wystarczy przejść się do pokoju obok - wszystko jest na miejscu.

Za Tobą już pierwsza sesja egzaminacyjna, a więc "pierwsze koty za płoty" – egzaminy były trudne? Jak porównasz tę sesję z sesją, którą miałeś na świeckiej uczelni?

Sesja tutaj a sesja na budownictwie, gdzie studiowałem, to dwa różne światy. Przedmioty ściśle kontra humanistyczne. Tam wszystkie egzaminy były pisemne, natomiast tutaj zdecydowana większość, to egzaminy ustne,

co na początku dosyć mocno mnie stresowało. Ale na szczęście wszystko udało się zdać i dzięki temu miałem spokojne ferie. Jedne egzaminy były trudniejsze, inne łatwiejsze; niektóre obejmowały całkiem spory materiał, który trzeba było opanować. Podczas sesji egzaminacyjnej mieliśmy na to dużo czasu, bo nie było żadnych zajęć, więc 3/4 dnia, to studium własne. Trochę szczęścia też się przydało, bo ogólnie nie było łatwo, ale jak się okazuje wszystko można zdać.

Teraz krótkie ferie i spotkania z kolegami i dawnymi znajomymi – jak oni Cię traktują: czy już „spowiadają się” u Ciebie czy też traktują Cię tak jak dawniej?

Zawsze bardzo się cieszę z powrotów do domu, bo można spotkać się z rodziną i przyjaciółmi. Jeszcze się nie spowiadają (he, he), wszyscy traktują mnie tak jak dawniej. Szczególnie przyjaciele, którzy znają mnie "od pieluch", z czego się bardzo cieszę, bo nie chcę, żeby cokolwiek się zmieniło. Dlatego też trochę trudno wyjeżdża się z Bytomia, bo oprócz rodziny mieszkają tu także osoby, z którymi jestem bardzo zżyty i czasami mi ich brakuje. Ale za to jak fajnie się ze wszystkimi

KĄCIK ZACZYTANEGO CHRZEŚCIJANINA



Począwszy od tego numeru będziemy zamieszczali w tym miejscu krótką recenzję wartościowej książki, aby w ten sposób zachęcić innych do przeczytania dobrej lektury, z chrześcijańskim przestaniem

Witam w gronie osób, które w literaturze oprócz akcji czy wątków miłosnych szukają także, a może przede wszystkim, BOGA. Z pewnością taką właśnie jest trylogia Francine Rivers „Znamię lwa”. Cała seria (poszczególne części to: „Głos w wietrze”, „Echo w ciemności”, „Jak świt poranka”) opowiada o początkach chrześcijaństwa, głębokiej wierze wyznawców Jezusa, próżności i politeizmu Rzymu za rządów Flawiuszy oraz barbarzyństwo Germanów. W wirze historii, polityki i religii Rivers umieściła wyjątkowych bohaterów, zmagających się z namiętnościami, z nakazami i zakazami, z własnymi wyborami i

prześladującymi ich konsekwencjami. Mnie najbardziej podobała się postać Hadassy - młodziutkiej chrześcijanki, która została sprzedana jako niewolnica. Hadassa pokazała mi, jak można żyć, bezgranicznie ufając Bogu, jak kochać bliźniego - nawet tego, który mnie prześladuje. Przede wszystkim zaś nauczyła mnie żyć BOGIEM w każdej minucie swojego życia.

Mam nadzieję, że zachęciłam was do przeczytania tej książki. Jedno wiem: gdy zaczniecie ją czytać, ciężko będzie wam się oderwać od stronicy tej powieści! Dobrego czasu i wielu chwil wzruszeń.

100-LECIE PANI JANINY

Kilka dni przed Bożym Narodzeniem przeżyaliśmy w naszej parafii jubileusz setnych urodzin Pani Janiny Janiszewskiej. Z Elżbietą Wojtas - córką Jubilatki - rozmawia ks.

Przybliżmy w kilku zdaniach postać Pani Janiny.

Moja mama urodziła się 21.12.1913 r. w Kujdanowie w obwodzie tarnopolskim. Nie zaznała ani miłości swej matki, ani radosnego dzieciństwa, bowiem mama Katarzyna umarła przy jej porodzie, a ojciec Jan zginął na wojnie w 1914 r. Mała Janina wraz z trójką małoletniego rodzeństwa trafia do sierocińca przy klasztorze kościoła parafialnego pw. Świętej Trójcy w Podhajcach pod opiekę sióstr zakonnych. Tam przebywa do 8 roku życia.

Co dzieje się później w życiu Pani Janiny?

Po opuszczeniu sierocińca trafia na służbę do innych ludzi. Czas pracy u różnych rodzin trwa prawie 10 lat i po tym okresie wyjeżdża do Lwowa do swojej starszej i zamężnej już siostry Marii i podejmuje pracę w zakładzie krawieckim.

W 1933 roku wychodzi za mąż z a W ł a d y s ł a w a Wojciechowskiego. Jest wreszcie w swoim własnym domu, u boku kochającego męża. Śmierć trzech synów w okresie noworodkowym jest kolejną tragedią w jej życiu. W 1941 roku rodzi się zdrowy, silny czwarty syn. Ta radość zostaje jednak przerwana przez nakaz wyjazdu wraz z mężem i dzieckiem na roboty do Niemiec. Rok 1945 przynosi wyzwolenie, ale wraz z nim zbiorowy mord wszystkich mężczyzn pracujących na robotach, dokonany przez armię wyzwolenczą. Uznany za wroga państwa zostaje rozstrzelany również mąż Władysław. To kolejny cios i tragedia w życiu mojej mamy, która została sama z dwójką maleńkich dzieci.

Jak wyglądają kolejne lata życia, samotnej matki wychowującej dzieci?

W 1945 roku mama znalazła się we Wrocławiu. Było to wówczas miasto dla przesiedleńców.

Jednocześnie otrzymała przydział do pracy i zamieszkania w Trzebnicy bez możliwości powrotu do Lwowa. Pięć lat później wychodzi ponownie za mąż za Macieja Janiszewskiego i razem zamieszkują w Sulikowie, w przyznanym im małym poniemieckim domu z kawałkiem pola, z którego ciężko było utrzymać rodzinę. Mąż Maciej w 1955 roku decyduje się na wyjazd do Bytomia i podejmuje pracę w Kopalni Rozbark, by móc utrzymać rodzinę, która powiększyła się o czwórkę dzieci. Rozłąka trwa 4 lata, podczas których opieka nad sześciorgiem dzieci, domem i całym gospodarstwem jest nie lada sztuką.

Wydaje się, że taka rozłąka nie była prosta - czy Pani Janina myślała o przeprowadzce?

Tak. W 1959 roku są już razem w nowym mieście, mieszkaniu i otoczeniu. Dzieci dorastają jest więc lżej i wygodniej, ale dostatnio w domu nie bywa, bo czasy dla wszystkich były trudne. W 1970 roku, po śmierci męża Macieja, ponownie trzeba podjąć pracę, bo z renty nie da się utrzymać rodziny. Do 78 roku życia Pani Janina pracuje kolejno, jako: dozorczyńni, sprzątaczką, portierką podejmując przy tym obowiązki gospodyni domowej.

Przez te wszystkie niełatwe lata była świadoma Bożej opieki...

Tak. Nigdy nie poddaje się ani nie załamuje. Jej życiu zawsze towarzyszy głęboka wiara w Boga, nieustanne pacierze i modlitwa różańcowa. Nawet w okresie choroby nie traci kontaktu z naszym kościołem parafialnym, dziękuje Bogu, że poprzez księży odwiedzających chorych co miesiąc oraz przez szafarzy ma możliwość spowiedzi, przyjęcia Komunii Św. i sakramentu chorych. Nigdy nie czuła utraty więzi z kościołem. Teraz przykuta do łóżka w swym cierpieniu nadal powierza

